

Polskie czołgi, sowieckie samoloty i deszcz ognia. 77. rocznica masakry w Pyrach

data aktualizacji: 2022.01.17



To miał być szczęśliwy dzień wyzwolenia... Do Warszawy od strony Piaseczna zmierzała właśnie 1. Dywizja im. Tadeusza Kościuszki. Mieszkańcy tłumnie witali jadących czołgami żołnierzy. Nie wiedzieli, że za chwilę spadnie na nich deszcz ognia. Dziś mija 77. rocznica masakry w Pyrach.

17 stycznia 1945 to ważna data w dziejach Warszawy. Równo 77 lat temu ze stolicy Polski wygnano niemieckiego okupanta. Do dziś trwa spór: czy to było wyzwolenie, czy też zmiana ciemniźcyela? Pewne jest jedno - mieszkańcy stolicy choć przez chwilę mogli odetchnąć z ulgą.

Odprężenie dało się również odczuć w Pyrach. Jeszcze tego samego dnia tłumy mieszkańców wówczas podwarszawskiej miejscowości oraz uciekinierów z Warszawy zebrały się przy ul. Puławskiej. Wszyscy chcieli zobaczyć zmierzających do stolicy żołnierzy.

- Rano wpada jakiś znajomy, budzi nas i mówi: „Słuchajcie, czołgi, polskie czołgi od strony Piaseczna jadą!”. Wylatujemy na ulicę, kto tylko [może], Puławska tutaj, w Pyrach cała tam zastawiona, ludzie czekają. Nadjeżdżają chyba trzy czy cztery czołgi polskie i zatrzymali się. Wychodzi, otwierają ten [właz], dowódca mówi, że są wojskiem polskim - tak wspominała ten dzień Krystyna Krasnosielska, powstańczyni warszawska.

Jak mówi Tomasz Ziemski, mieszkaniec i pasjonat historii Zielonego Ursynowa, była to 1.

Warszawska Dywizja Piechoty im. Tadeusza Kościuszki. O spotkaniu z żołnierzami opowiadała Muzeum Powstania Warszawskiego również Krystyna Jędrzejewska, jeden ze świadków wydarzenia:

- Pamiętam to wojsko, pamiętam, że ludzie wychodzili, że dawali pić, że dawali coś do zjedzenia tym żołnierzom, pamiętam. Bo to też było takie zmordowane towarzystwo, to nie byli już tacy wojskowi prężni, tylko widać było już po nich tą... W każdym razie byli witani tam w Pyrach ci wojskowi.

"Na moich oczach rękę jej ucięło"

Radosna atmosfera "wolności" nie trwała jednak długo. Nikt nie spodziewał się nadchodzącej katastrofy. Sami żołnierze byli zdziwieni, gdy nagle nad głowami zebranych zaczęły latać dwa sowieckie myśliwce. Rozpoczęła się masakra. *- Zniżają się i z karabinów maszynowych zaczynają [strzelać]... A tam było tysiące ludzi - wspominała Krystyna Krasnosielska.*

Nastała panika, wszyscy zaczęli uciekać. *- My, jak to dzieci, poleciałyśmy, brata wciągnął pod wąż, podczołg, a ja byłam tu, gdzie była piekarnia chyba Wendla... i się schowałam za budynek. Taka kobieta mówi: „O Boże! Co oni narobili! Moja Krysia!”. Na moich oczach rękę jej ucięło. Później jakoś przeczółgałam się do tej piekarni i słyszę, jak moja mama rozpacza, leci i mówi: „Ojej, moje dzieci!”. To była straszna masakra - przyznała w Krystyna Krysik.*

Nalot przerwała dopiero wystrzelona przez dowódcę żołnierzy raca.

Wtedy dowódca mówi: „Słuchajcie, my chcieliśmy pierwsi wejść do Warszawy, okrężną drogą jakoś, krótszą. Wyprzedziliśmy czolgi radzieckie, bo chcieliśmy my wejść pierwsi do Warszawy”.

Nie zawiadomili pewno tych zwiadowców radzieckich czy coś i tak się stało. Ale to było tragiczne, że ludzie przeżyli wojnę i w takim dniu...

- opowiadała Muzeum Powstania Warszawskiego Krystyna Krasnosielska.

"Zawsze zapalam lampkę"

Masakra pochłonęła wiele istnień. Jeszcze więcej osób było rannych. Mieszkańcy od razu zorganizowali furmanki, aby przewieźć rannych do szpitala w Piasecznie. Nie wszystkim udało się jednak dojechać na czas.

- To było tragiczne, bo tam zginęła mojej ciotki, ojca siostry, córka, trzynastoletnia dziewczyna, bardzo do mnie zresztą podobna, i jej brat, syn tej ciotki był ranny, urwało mu trzy palce i dostał odłamek w płucu. Do końca życia tego odłamka nie wyjęli. Umarł z tym odłamkiem na zawał. Także tu przywieźli tego chłopaka, wszyscy się zajęli tym bratem moim, a tę siostrę wieźli do Piaseczna na furmance i ona się wykrwawiła, bo dostała w tętnicę szyjną, no i umarła. No tragedia była, bo to przecież też było dziecko jeszcze, trzynastoletnia dziewczyna - stwierdziła Krystyna Jędrzejewska.

Wydarzenia te na zawsze odcisnęły piętno w pamięci tych, którzy przeżyli masakrę. Wielu z tragicznie zmarłych zostało pochowanych na cmentarzu w Pyrach.

- Ponieważ moi rodzice są pochowani w Pyrach, to przechodzę koło tego miejsca, gdzie tych wszystkich zabitych pochowano. Przechodzę i zawsze zapalam lampkę, bo ja to pamiętam - przyznała uczestniczka tragicznej masakry sprzed 77 lat.

Jak podaje Tomasz Ziemiński, pasjonat historii lokalnej Ursynowa, w masakrze w Pyrach zginęło 6 osób: w tym znani z imienia i nazwiska Wiesio Winciorek (lat 9) z Pyr, Mieczysław Maliszewski z Imielina, Zofia Konopnicka (lat 17) z Pyr, Władysław Krupa z Dawid.

Źródło:

<https://haloursynow.pl/artykuly/polskie-czolgi-sowieckie-samoloty-i-deszcz-ognia-77-rocznica-masakry-w-pyrach,19117.htm>